Nr. 180. Kraków, Środa 2 Lipca 1890. Rocznik II.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr

Numer pojedyńczy 6 cnt.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 3 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 15 cnt taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	1 złr.	— ct.	
Kwartalnie . . .	3 „	„	
Półrocznie . . .	6 „	— „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie .	— „	15 „	

Na prowincji:

Miesięcznie . . .	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie . . .	4 „	„
Półrocznie . . .	8 „	„

W Niemczech:

Kwartalnie . . .	4 złr.	80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . .	5 złr.	70 ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się powieści: „Jak w życiu“ **bezpłatnie.**

Wybory w Krakowie.

II.

Hasła demokratyczne.

„Litwin i Mazur bracia są; czyż kłócą się bracia o to, iż jednemu na imię Władysław, drugiemu Witołd? Nazwisko ich jedno jest, nazwisko Polaków“. Te słowa z ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego Mickiewicza, mimowoli przychodzą nam na myśl, gdy na barkach naszego liberalizmu spostrzegamy płaszcz demokratyczny. Jeżeli bowiem zasada demokratyczna na tem się opiera, że pragniemy szczerze, aby wszyscy ziomkowie nasi, wielcy i mali, mieli poczucie swojej godności człowieczej i polskości głęboko w sercu zakorzenionej, a zarazem poczucie obowiązku podejmowania tych prac, na jakie im siły i zasoby pozwalają, bez jakiejkolwiek do innych zawiści i wykluczania kogokolwiek od tego rodzaju działania, — natenczas w tem znaczeniu wszyscy powinniśmy być demokratami.

Z natury rzeczy wypływa, że to jest jedyne stanowisko, na którem stojąc, ziomkowie nasi najróżnorodniejszych położeń społecznych mogliby spokojnie patrzeć na rezultaty swoich zabiegów, gdyż tkwiąca w tej zasadzie myśl o wspólnem dobru, zacierałaby pomniejsze różnice i zbratałaby ich prędzej, aniżeli wszelkie słowa miłości, wypowiadane ustami a nie płynące z serca. O ile zaś przyjęcie tej zasady jest niezbędne, ztąd już wypływa, że dopóki poczucie polskości nie jest głęboko w piersiach wszystkich zakorzenione, dopóki trwa jeszcze proces zespalania i łączenia sił, a korpusy narodowej armji, w znaczeniu oczywiście duchowem, są jeszcze rozproszone, tak długo, choćbyśmy w niejednym kierunku olbrzymie zrobili postępy, pozostajemy ciągle jeszcze na drodze upadku.

Oderwane oddziały, działające na własną rękę, mogą na poszczególnych punktach odnieść wybitne nawet sukcesy, mogą złączyć się nawet z jakimś drugim korpusem, ale wobec zjednoczonej siły nieprzyjacielskiej, działającej z nieugiętą konsekwencją w celu wytępienia naszego żywiołu, nie reprezentują nic więcej, jak daremne wysiłki na odosobnionych posterunkach, gdy wszelka gaśnie nadzieja nie już zwycięztwa, ale ocalenia narodowego honoru.

Nigdyśmy tego nie powiedzieli i nigdy utrzymywać nie chcemy, aby całe obywatelstwo polskie bez wyjątku miało świadomość wysokiego swego zadania i z równą wszędzie zapobiegliwością dążyło do urzeczywistnienia powyżej wytkniętej zasady, ale kto wyjątki chce brać za ogół, kto z tajoną radością korzysta z błędów taktycznych, aby ciężkim zarzutem złej wiary rozerwać wzajemną ufność, jaka pomiędzy obywatelstwem a ludem istnieć powinna, kto wreszcie powtarza bezmyślnie legendowe przeciw szlachcie zarzuty i całą dzisiejszą generację obywatelstwa, dla wybryków kilku szaleńców, przy każdej sposobności stara się podać w pogardę, — ten chyba nie zdaje sobie sprawy z powagi naszego położenia, i poprostu zrzuca z siebie płaszcz demokratyczny, gdy w danej chwili dla salwowania interesów koterji wypadnie mu zapomnieć o wytkniętej na wstępie zasadzie.

Ale cóż dopiero powiedzieć mamy o tej całemu światu dotąd nieznanej teorji demokratycznej, jaka się wyłoniła na gruncie krakowskim! Tu już, o ile sprawy miejskie mamy na myśli, nie może być mowy o różnicach politycznych; a ze względu na dobro miasta i na jego rozwój pomyślny pod względem oświaty, handlu, przemysłu i towarzyskiego zbliżenia obywateli prastarego grodu, tak ścisłą jest wspólność interesów całego mieszczaństwa i inteligencji, że gdybyśmy jakąkolwiek liberalizmowi naszemu przyznać mogli zasługę, samo rozbicie tej wspólności poczytać musimy za najcięższą winę. Dążność do wprowadzenia do Rady miejskiej ludzi więcej postępowych, to rzecz słuszna i godziwa, ale rozbudzanie zawiści pośród mieszczaństwa krakowskiego drogą akcji ściśle partyjnej, która ma na celu interesa swoich zwolenników, pokrywanie tego wszystkiego mianem demokracji i odsuwanie od pracy obywatelskiej poważnego zastępu mieszczaństwa, które długoletnią pracą stwierdziło przywiązanie do prastarego grodu, tego nie możemy żadną miarą uznać za objaw zdrowego postępu i choćby wiele jednostek, do podobnej akcji wciągniętych zasługiwało na najżywszą sympatję, z wyż określonego stanowiska narodowego musimy z bólem wyznać, że tkwi w tem zgnilizna koteryjna, która prędzej czy później zniszczy owoce ofiarności jednostek i szlachetniejszych dążeń tych, co poszli za hasłem demokratycznem, nie zastanawiając się bliżej nad ostatecznym celem ani drogą, jaka miała prowadzić do uświęcenia danego hasła, źle zrozumianego i gorzej jeszcze stosowanego.

Nie myślimy tem samem pochwalać opieszałości tego mieszczaństwa, które odepchnięte przez liberalizm dla tego, że mu bezwzględnie służyć nie chciało, cofnęło się do stanowisk biernych i nie zadało sobie trudu, aby oddziałać na tych, co ze względu na tyloraką spójnię interesów narodowych i ekonomicznych, razem z niem iść powinni. Zdaniem naszem wypadało koniecznie z większą stanowczością wypowiedzieć zasadę, że po za obrębem wszelkiej skrajności, żywioł miejski pragnie bezwzględnego stosowania na wstępie określonej zasady do wszystkich, i pozostawiając każdemu swobodę jego wierzeń i zapatrywań politycznych, dąży jedynie do tego, aby w sprawach miejskich tylko dobro miasta rozstrzygało.

Stanowisko to mogło i może zająć mieszczaństwo krakowskie, kierujące się zasadą umiarkowania tem śmielej, ile że minęły już czasy, w których było ono ślepem w ręku skrajnych zachowawców narzędziem. Hegemonja tych ostatnich pozostała tylko mitem, a liczenie się ze zdaniem ludzi pracy i zasługi, choćby odmiennych zapatrywań politycznych, nie jest wyrazem służalstwa ale raczej tej przedmiotowości, z jaką w traktowaniu spraw miejskich, bacząc przedewszystkiem na rzecz samą, korzystać należy z każdej pożytecznej siły, nie dając się wciągnąć do jakiejkolwiek akcji, która ze sprawami miasta nie ma nic wspólnego. Jedynie skupienie sił w tym duchu będziemy mogli uważać za objaw zdrowego postępu i tej miłości, która nie wyrywa i nie wciska gwałtem ludzi do obozów, do których nie należą, nie wystawia sztucznych haseł dla przynęty nieświadomych a poklasku tłumu, ale usuwa roztropnie wszystko co do rozdziału prowadzi, umacniając zarazem węzły wspólności narodowej i wspólnej pracy ekonomicznej.

Bracia nie kłócą się o to, że jednemu na imię Władysław, a drugiemu Witołd. „Nazwisko nasze jedno jest, nazwisko Polaków“.

Związek ochotniczych Straży pożarnych.

Dnia 21 czerwca b. r. odbyło się we Lwowie V posiedzenie Rady zawiadowczej krajowego Związku ochotniczych Straży pożarnych. Z ważniejszych spraw załatwiono następujące: 1) przyjęto do Związku ochotnicze straże: w Kamionce strumiłowej, Sieniawie, Szczercu, Żółkwi i Żórawnie; ogólna zatem liczba Towarzystw związkowych wynosi 108. 2) Wskutek odezw Komitetu wykonawczego powstają nowe Towarzystwa strażackie: w Gołogórach, Jagielnicy, Łopatynie, Liszkach, Muszynie i Uhnowie, i Komitet wykonawczy czuwa nad organizacją korpusów w tych miejscowościach. 3) Ułożono i wydano w 1000 egzemplarzach wzorowy Regulamin służbowy dla ochotniczych Straży pożarnych. 4) Postanowiono zawezwać wszystkie straże ochotnicze do wzięcia udziału w uroczystości sprowadzenia do kraju zwłok Adama Mickiewicza. Przybyłe do Krakowa straże podzielić się mają na dwa korpusy, pod komendą pp. Winc. Eminowicza i Brunona Hryniewicza, naczelną komendę zaś poruczono p. Wład. Muhlnowi. 5) Celem ułatwienia zakładania nowych Towarzystw strażackich i wyćwiczenia fachowego istniejących korpusów, Komitet wykonawczy przystąpił do wydawnictwa „Podręcznika dla ochotniczych straży pożarnych“, zawierającego wskazówki zakładania Towarzystw strażackich, statuta wzorowe, wzory druków manipulacyjnych, musztrę porządkową i musztrę ćwiczeń z przyrządami pożarnemi, spis najwięcej używanych narzędzi i sikawek, oraz wskazówki zachowania się przy pożarach. 6) Udzielono zapomogi pieniężne w ogólnej kwocie 115 złr. dla strażaków uszkodzonych przy pożarach m. N. Sącza i Dobromila. 7) Na cele organizacji straży ochotniczej lub zakupno rekwizytów, udzielono subwencję Towarzystwu ochotniczej straży pożarnej w Sułkowicach 20 złr. Muszynie 20 złr. Szczercu 20 złr. Jagielnicy 25 złr. i gminie Żmigród 20 złr. — w końcu 8) postanowiono ułożyć wykaz istniejących straży ochotniczych powiatami i rozesłać takowy do wszystkich Rad powiatowych wraz z odezwami i regulaminem dla ochotniczych straży pożarnych wiejskich. Odezwy te może zachęcą Wydziały powiatowe do organizacji obrony pożarnej, na wzór zaprowadzonego pogotowia pożarnego wiejskiego w powiecie Sokalskim.

We Lwowie dnia 25 czerwca 1890.

Za naczelnika Związku: *Zgórski.*

Wiadomości polityczne.

Niemcy o parlamentarnem Kole polskiem.

Po oświadczeniu p. Kardorffa, w ciągu obrad parlamentu nad projektem wojskowym „o szlachetnem zachowaniu się Polaków“ starają się pisma narodowo-liberalne wyzyskać te słowa przeciwko stronnictwu wolnomyślnemu za niepatrjotyczne (!) zachowanie się jego, wskazywaniem na Polaków, jako lepszych poddanych od wolnomyślnych Niemców. *National Zeitung* wyczerpawszy cały arsenał broni przeciwko p. Richterowi, tak kończy swe polemiczne wywody: „Ale po cóż jeszcze wdawać się w dłuższą krytykę zachowania się stronnictwa wolnomyślnego, gdy wykaz głosowania jest wymowniejszym od wszelkich szczegółowych uwag: Polacy głosowali za projektem, Niemcy wolnomyślni przeciwko projektowi. I to głosowali tak Polacy tym razem nie ze względu na p. Windthorsta, ale jak to w parlamencie powszechnie było wiadomem, ze względu na międzynarodowe stosunki. Jeżeli Polacy już mają szczególne powody życzyć, w razie mogącej wybuchnąć kryzys europejskiej, klęski Rosji, to należałoby się spodziewać, że interes w tem równy przynajmniej mieć powinni wolnomyślni Niemcy, co Polacy“.

Jako wynagrodzenie za głosowanie za projektem wojskowym, żąda katolicka *Schlesische Volks Ztg.* od rządu, żeby w stosunku do Polaków zaniechał polityki bismarkowskiej i powrócił do zasad polityki rządu za czasów Fryderyka Wilhelma III. Fryderyka Wilhelma IV. „A sposobność po temu nadarza się rządowi z okazji mającego nastąpić obsadzenia stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej“.

Organ p. Richtera *Freisinnige Ztg.* przytaczając te słowa, ubolewa, że Koło polskie „głosując za projektem wojskowym powodowało się względami na przyszły wybór arcybiskupa gnieźnieńskiego-poznańskiego i że podporządkowało interesa świeckie i obywatelskie interesom duchownym“ (?).

Mowa Miquela.

Z mowy Miquela wypowiedzianej na uczcie, jaką wydali mu na odjezdnem obywatele Frankfurtu, przytaczamy kilka ustępów: „Jestem powołany do spełnienia trudnego zadania, do wykonania ciężkiej pracy, która nie pójdzie tak łatwo, jak zarząd miasta. Mimo to postanowiłem całem sercem przystąpić do dzieła. Mam ufność w mądrych rządach naszego cesarza, który rozwinął sztandar zgody społecznej; mam nadzieję w sprawiedliwości rzeczy ludzkich i jestem przekonany, że ten, kto w Niemczech działa w imieniu słusznej sprawy, znajdzie wbrew wszelkim antagonizmom stronniczym, poklask ludzi rozumnych ze wszystkich partyj. Nie jako członek jakiegoś stronnictwa mogę z mojego zadania wywiązać się, do tego raczej powołane są wszystkie partje, rozważni i rozumni ludzie wszystkich kierunków życia państwowego. Chodzi o to, żeby ciężary państwowe sprawiedliwiej porozdzielać, równomierniej, niż to zrobiło dotychczasowe ustawodawstwo. Chodzi o to, żeby uwzględnić te zmiany w socjalnych stosunkach rozmaitych klas, jakie przeżyliśmy w ostatniem dziesięcioleciu i pogodzić z niemi nasze ustawodawstwo. Powinienem podziękować losowi, który mnie zaprowadził do Frankfurtu. Była to dla mnie wielka szkoła przygotowawcza. Zamierzam według tych samych zasad sprawować mój urząd państwowy, według jakich usiłowałem rządzić Frankfurtem. Chcę jednoczyć a nie dzielić, skupiać nie rozgoryczać, a wszyscy, którzy ze mną zechcą działać w duchu patrjotycznym, będą szczerem sercem powitani. Nikt nie jest więcej odemnie przejęty przekonaniem, że nietylko rządy, nietylko reprezentacja ludu, ale ani reprezentacja połączona z rządem nic nie będzie w stanie zrobić, jeżeli nie można liczyć na zgodzenie się i poklask całego ludu. I o to właśnie będę się starał“.

Major Panica.

Mąż, w którego głowie dojrzał zamiar pozbycia się z Bułgarji księcia Ferdynanda, był postacią imponującą, o rysach wyrazistych, z któremi harmonizował wybornie piękny czarny wąs. Major Panica liczył lat 39 ale wyglądał znacznie młodziej. Rodzinnem jego miastem była Tirnowa. Wykształcenie odebrał europejskie a przed rozpoczęciem karjery wojskowej, był adwokatem. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej służył Panica w legjonie ochotników, a po wybuchnięciu wojny bułgarsko-serbskiej znalazł się na czele legjonu ochotniczego, pod sztandarami księcia Aleksandra Battenberskiego. Po zawarciu pokoju z królem Milanem, książę postanowił rozwiązać legjon i wysłać ochotników napowrót na uniwersytety zagraniczne, za czem oświadczyła się także większość podkomendnych Panicy. Ten przecież był przeciwny rozwiązaniu i zastrzelił własnoręcznie przewodnika deputacji, która do niego przyszła z żądaniem, aby legjon rozpuścił. W Bułgarji przypomniano sobie ów epizod i często spotykać się tam można ze zdaniem, że major doczekał się tylko kary za dawniejszą surowość wobec podkomendnych. Ten, który sam z zimną krwią karał śmiercią za nieposłuszeństwo, musiał zginąć, skoro dopuścił się tego samego przestępstwa w daleko wyższym stopniu. Zresztą nawet w razie udania się zamachu miał Panica zginąć, bo śledztwo wykazało, że był on tylko fanatycznym zwolennikiem księcia Battenberskiego, ale nie sprzyjał Rosji. Dlatego postanowili go spiskowcy zgładzić. Panica wogóle mało miał zwolenników. Jego śmierć nie ściągnie więc na obecny rząd nienawiści ludności bułgarskiej.

Uczta na cześć Wissmana.

W sobotę odbyła się na cześć Wissmana w Berlinie uczta, przy której sekretarz stanu Bötticher przemawiał i przemówienie zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Prezydent parlamentu, Levetzow, wniósł toast w podniosłych słowach za pomyślność Wissmana i jego oficerów. Wissman odpowiedział toastem na cześć parlamentu i wyraził życzenie, żeby parlament i nadal myślał o poparciu jego przedsięwzięć, ponieważ leży przed nim jeszcze wielkie zadanie. Windthorst oświadczył, że Wissman, który otoczył sławą niemieckie imię w dalekich krajach Afryki, nigdy nie zostanie zapomniany w Niemczech; na końcu wzniósł zdrowie matki Wissmana. Przebieg całej uroczystości był wspaniały. Wielu deputowanych wolnomyślnych brało w niej udział. Z mowy Wissmana warto przytoczyć następujący ustęp: „Mogę łatwo pojąć oburzenie z powodu układu z Anglją, jaka panuje w kołach kolonjalnych, — ale trzeba mieć przecież ufność do rządu, że wybiera drogę najlepszą, choćby nie można było przeniknąć zasłony, okrywającej właściwe znaczenie układu. Trzeba się zastanowić, że niemiecka polityka kolonjalna jest młodsza, niż europejska polityka Niemiec. Ta druga jest ważniejsza i przy wydawaniu zdania o znaczeniu traktatu, trzeba i ją brać w rachubę“. Uwagi te zwracają na siebie uwagę tem więcej, że Wissman bezpośrednio przed ucztą miał długą audjencję u cesarza.

Niepokoje w Erzerum.

Rząd turecki otrzymał wiadomość z Erzerum, że w tamtejszym kościele znajduje się tajny skład broni i skutkiem tego upoważnił gubernatora do robienia dalszych poszukiwań. Zamiast odbywać je skrycie, śledztwo po kościołach i szkołach robiono bezwzględnie i z wielką ostentacją. Lud armeński rozgoryczony, począł się temu opierać; przyszło do krwawych bójek; przyczem Armeńczycy strzelali do żołnierzy. Wojsko odpowiedziało ostrą salwą i atakiem na bagnety. Ośmiu Armeńczyków zabitych, trzydziestu rannych. Oprócz tego wielu żołnierzy i cywilnych Turków zabitych lub rannych.

Z życia Adama Mickiewicza.

(Pobyt w Odesie. — Wycieczka do Krymu. — Odjazd do Moskwy).

Przez

Władysława Mickiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Otrzymawszy pisma do księcia Galicyna, progony i 300 rubli na podróż, Malewski wyruszył w niedzielę 19-go lipca z Józefem Jeżowskim. „Pogoda, pisze Malewski 6-go sierpnia, ciągle sprzyjała. Stepy przelecieliśmy lotem feldjegra. W Małej Rosji poczęły się wzgórza, lasy gaje. Droga moja Litwa snuła się przed oczyma“.

Przytoczymy tutaj inny list Malewskiego, chociaż już z Moskwy pisany, ale przez okazję. Wykazuje dobitnie, jak ton listów wyprawianych prywatną drogą, różnił się od frazeologji koniecznej w obec ciągłego śledzenia korespondencji oddawanej na pocztę. Nawet w listach powierzonych osobom najpewniejszym nie zapominano, iż przypadkiem mogą się dostać w niepotrzebne ręce, a znów z przyczyny bezustannych rewizyj, które w Rosji są chorobą chroniczną, listy poufne najczęściej palono po przeczytaniu. „Znajomy zapewne Papie Tustanowski, pisze Malewski do ojca 12 sierpnia 1825 r., daje mi pierwszą sposobność wypisania się przed najdroższym Papą. Jestem w położeniu, że nawet wdzięczność moją ukrywać muszę. Taką zaś winienem wdzięczność pani Sobańskiej, z domu Rzewuskiej, i Zaleskim. W ich domach znalazłem uprzejme przyjęcie i udział, który mi nieraz dał zapomnieć o moich cierpieniach. Krąg znajomości moich znacznie się pod koniec rozszerzył i gdybym kiedy w tamtych zjawił się stronach, znalazłbym się wśród przychylnych mi osób. Ale i to prawie mimowolne i małe na świat wejrzenie nie uszło moich aniołów stróżów. Wiadomo podobno było, że mię jenerał Witte przyjmował u siebie i podobno do niego czy do jenerała Worońcowa pisano, nie wiem czy z Warszawy czy z Wilna. Skutek tego był, że mię zaczęto pytać o czas wyjazdu. Był w Odessie znajomy z Szczors P.* [1]). Opinja powszechna miała go tam za szpiega. Ja choć go nie mam za takiego, nie życzyłbym sobie jednak, aby gościł w domu Papy. Ostatni wypadek popsuł mi cokolwiek moje układy. Miałbym polecenia do Moskwy, ale mi brać ich nie wypadało, kiedy znowu przypomniano mi czem jestem. Listy ostatnie odebrałem. W nich wynalazłem jaką, Papo, robisz nadzieję w łasce cesarza. Zapewne o niej wątpić się nie godzi, uwolnienie z pod takiego musu byłoby dobrodziejstwem. Czyż to jednak zmieniłoby moje położenie, czyżbym mógł wracać do Wilna i ściągać na dom rodziców to, co mię jednego teraz ściga i co, pomimo uwolnienia, nawet długo nie ustanie?“**

Widzieliśmy, że Mickiewicz wybrał sobie służbę w Moskwie w tamecznem archiwum ministerjum spraw zewnętrznych. Zarządzający ówczesnem kolegjum spraw zewnętrznych, tajny radca Didow, zawiadomił, że dla wielkiej liczby osób zostających w biurze wspomnianego archiwum, nie znajdzie spo-

1) Nazwisko opuszczamy.

sobności umieszczenia przy nim kandydata Mickiewicza, tem więcej, że archiwum nie posiada zbywających funduszów, z których by można było wyznaczyć mu najmniejszą płacę. Na nowe z tego względu zapytanie z ministerjum narodowego oświecenia, za pośrednictwem Wittego i zarządu liceum, Mickiewicz oświadczył chęć służenia w kancelarji moskiewskiego wojennego gubernatora, księcia Dymitra Galicyna [1]).

Dzięki zwłoce spowodowanej całą tą korespondencją, Mickiewicz mógł zabawić w Odessie dłużej od swych towarzyszy i zwiedzić Krym.

W Odessie aktorowie francuscy i włoscy dawali przedstawienia; ztąd przypuszczenie dość prawdopodobne, jakoby w tem mieście przedstawienie opery Webera: *Freischütz* pobudziło poetę do przetłumaczenia chóru: „Śród opok i jarów".

15-go kwietnia czytamy w liście Malewskiego do siόstr: „Posyłam piosnkę myśliwską przez Adama napisaną: proszę, Zosiu, jeżeli ci nie będzie trudno, przepisz nutę Jägerchor z Freischütza i podłóż wyrazy. Jeżeli nie masz u siebie nut Webera, to u Zawadzkiego dostaniesz za parę złotych. Przepisz ładnie i przyszlij mi na ćwiartce nie in 4⁰ ale in 8⁰". W kilkanaście dni później dodaje: „Chór Freischütza, jak się zdaje, zaczynają słowa: *Was gleicht wohl auf Erden*, a potem dalej, więc od tego, Zosia polskie wyrazy podstawiać zacznie [2])". Zapewne, że Zofia Malewska prędko się wywiązała z danego jej polecenia, ponieważ poeta dziękuje jej 2 maja za przepisanie piosnki i nut. Dla Litwinów, przywykłych do późnej wiosny, Odessa miała miłe niespodzianki. „Kilka dni wcale ciepłych, pisze Malewski do siόstr 13 kwietnia, obudziło całe okolice i kwiaty po bulwarach. Już mamy szczaw świeży. Cuda tu się dzieją ogrodnicze, grochy w strączkach, wyborne sałaty są do kupienia. Już na rynkach lasy drzew zaczynają się pokazywać". Adam był świadkiem jednego pięknego zwyczaju, właściwego Moskwie, lecz praktykowanego też w Odessie przez świat rosyjski, a o którym w kwietniowym liście Malewskiego jest wzmianka: „Na Wniebowstąpienie zjawia się mnóstwo ptaków w ładnych klatkach. Damy nawet wyższego tonu, familje z dziećmi, przyjeżdżają na targi, zakupują ptaszki i puszczają na wolność. Patrząc na to wzięła mię zazdrość, żem nie ptaszek; puszczony z ładnej ręki zaleciał bym gdzie? Mówić wam nie potrzeba". Przypomniał wiele lat później w Paryżu Mickiewicz widowisko to Rosjance pani Chlustin, z domu Tołstoj, która mu opowiedziała, że w pierwszym roku swego pobytu w Paryżu, wielkie wzbudziła zadziwienie, zakupując kilkadziesiąt skrzydlatych więźniów, aby wrócić im wolność.

Myśl wycieczki do Krymu podała pani Sobańska. Towarzystwo składało się, oprócz Mickiewicza z Hieronimostwa Sobańskich, Henryka Rzewuskiego, jenerała Wittego i nieodstępnego od jego osoby, Boszniaka. Jeden z dzierżawców Sobańskich, Kałusowski, odprowadził podróżnych aż na statek; zaproszono go na śniadanie do kajuty kapitana i właśnie, gdy objawiał największą obawę morza, postanowiono go zapoznać z żeglugą i podniesiono kotwicę. Szlachcic tem bardziej gniewał się na spłatany mu figiel, że uległ chorobie morskiej. „Mickiewicz, któremu podróż morska nigdy innej nie sprawiała przykrości, prócz zdwojonego apetytu, sam jeden pozostał na pokładzie; inni pasażerowie ulegli morskiej chorobie i na wpół żywi leżeli w kabinach a między nimi Rzewuski. Poeta długo podziwiał wspaniały widok rozhukanych wód, ale potem zaczął szukać daremnie, czem głód zaspokoić, bo woda kuchnię zalała, a fale w jego oczach zniosły z pomostu skrzynię z zapasami i kojec z kurami. Burza coraz wzmagała się, wreszcie sam kapitan zaczął wątpić, czy okręt zdoła uratować i ogólny podniósł się lament. Mickiewicz zszedł do Rzewuskiego, który znękany i jęczący zaczął mu się użalać, że przyjdzie marnie zginąć, umrzeć bez spowiedzi. — Ach! — wzdychał przytem — gdyby tu był przynajmniej jaki Ossoliński między nami. — Ossoliński? — powtórzył Adam zdziwiony a zarazem niespokojny, czy chory nie wpadł w malignę i nie majaczy. — A tak — objaśnił Rzewuski gasnącym głosem, — czy nie pamiętasz, że kiedy w roku 1654 Jerzy Ossoliński jeździł z poselstwem do Rzymu, Urban VIII nadał mu osobny przywilej, jemu i jego potomkom, aby w razie ostatecznego niebezpieczeństwa mogli udzielać rozgrzeszenie *in articulo mortis*. Otóż jabym się Ossolińskiemu zaraz wyspowiadał" [1]).

1) Ob. Zieleniecki. *Ruski Archiw* Nr. 84, 1858 r.

2) List ten datowany z 1825 r. ale adres: „Na Aleksiejowskim pereułku" zdawałby się wskazywać, że pisany rok później w Moskwie, gdzie Adam pod tym adresem przemieszkiwał. Jednak przy bliższem rozpatrzeniu się widać, że na tym liście jedna z Malewskich nowszy adres brata później dopisała.

Odpłynięto z Odessy dnia 15 sierpnia, wylądowano w Sewastopolu. Sobańscy i Witte dojechali do Eupatorji i z miasta tego prawie się nie ruszyli. Henryk Rzewuski i Kałusowski często towarzyszyli Adamowi w zwiedzaniu najpiękniejszych miejscowości Krymu, ale niejedną też wycieczkę bez nich wykonał. O tej uroczej podróży, poeta wiele przytaczał anegdot: „Pewnego razu [2]) z kilkunastu Rosjanami przeprawiałem się przez ciasny wąwóz w górach. Z jednej strony sterczała wysoka skała, z drugiej otwierała się przepaść. Byliśmy wszyscy konno. Ścieżka wązka nie pozwalała dwom osobom jechać obok Przedemną jechał Rosjanin, którego koń pośliznął się i stoczył się z jeźdźcem aż na dno przepaści, z piętnaście stóp głęboko. Zatrzymałem się, ale moi towarzysze nie rozumiejąc dlaczego, niecierpliwili się bardzo i wołali, abym ruszył dalej. Zostawać dłużej w podobnem miejscu, byłoby się narażać niepotrzebnie, a przewodnik nasz Tatar przyrzekł, że powróci szukać tego nieboraka i w kilka minut wydostaliśmy się z tak niebezpiecznego przejścia Spuściliśmy się w głąb doliny i w kilka godzin konnej jazdy przez płaszczyznę dojechaliśmy do wioski tatarskiej. Natychmiast czterech, czy pięciu Tatarów z długiemi drągami i sznurami poszli szukać naszego towarzysza. Wrócili przed zachodem słońca, przynosząc na drągach tego biedaka. Koń jego zabił się na miejscu, a on był w strasznym stanie. Ciało jego zranione i opuchłe nie miało kształtu ludzkiego. Myślałem, że nie przeżyje dwóch godzin. Wśród nocy wstałem, aby pójść go zobaczyć. Nie spodziewałem się już prawie zastać go przy życiu. Przeszedłem uliczkę brudną i błotnistą, jak wszystkie uliczki wiosek tatarskich i doszedłem do jego lepianki. Siedział na łóżku zawinięty w szlafroku, z twarzą jeszcze obitą, uabrzmiałą, zsiniałą. Przed nim stał stolik i grał w karty z przyjacielem. Twarda to skóra moskiewska!

„Część Krymu między górami i morzem jest jedna z najpiękniejszych krain świata. Niebo jest tak czyste i klimat tak łagodny, jak we Włoszech. Ale zieloność jest piękniejsza. Spotykają się lasy i cień, o co tak trudno we Włoszech.

„Jednego razu poszedłem z dwoma przyjaciołmi zwiedzić dawną rezydencję chanów. Byłem pod wrażeniem starożytnego pałacu, pięknej natury i wspomnień, przywiązanych do miejscowości. Naraz mój towarzysz, gruby szlachcic ukraiński, westchnął głęboko. „Cóż wam jest?" zapytałem z ciekawością. „Myślę, ile kul można by odlać z rynien i ołowianych ozdób pałacu" — odpowiedział. Zlał mię zimną wodą. Prawda, że ołów drogi na Ukrainie, gdzie szlachta przepada za polowaniem i topi czasem łyżki dla nabicia fuzji" [1]).

1) Ob. Wspomnienie Marji Goreckiej, str. 119 120.

2) Z opowiadań Adama starszemu synowi, spisanego tegoż samego wieczora w Bibljotece Arsenału, w dniu, w którym przyszła wiadomość, że Francuzi wylądowali w Krymie.

Kałusowski i dzisiaj znajduje naśladowców, którzy już nie z praktycznych względów, lecz z szczególnego pojmowania piękna nie podzielają uniesień poety w Bakczyseraju. „Mickiewicz z drobniutkiego Krymu, pisze P. Spasowicz, cały wschód sobie wyobrażał i wyśpiewał z orjentalnym przepychem obrazów, ale i z niezaprzeczoną napuszonością i przesadą. Dość liche i nie bardzo schludne gniazdo nngajskich rozbójników w Bakczyseraju oddane z uwielbieniem, w wyrazach, które przystałyby chyba cacku najwyższej sztuki, Alhambrze Grenadzkiej" [2]). Podobnie w XVIII. wieku filozofowie francuzcy szydzili z Homera, że opiewa maluczkie wojska królów greckich, jak gdyby to były armje Ludwika XV. lub Fryderyka Wielkiego. Wolno krytykom pomiatać „wschodem w miniaturze" jak Mickiewicz Krym nazwał, [3]) ale wielbiciele Grenady mającej niby monopol dla uniesień lirycznych, spotkają się z większemi uniesieniami to dla minaretów Stambułu, to dla świątyń indyjskich. „Deptałem chmury na Czartyrdahu, pisał Mickiewicz do Lelewela 9 stycznia 1827 roku, spałem na sofach Girajów i w laurowym gaiku w szachy grałem z Klucznikiem nieboszczyka Chana", [4]) i dumania jego, ujęte w ramy sonetu, nadają smętniejszy jeszcze urok temu zakątkowi ziemi, z którego spadły tak straszne burze na Europę.

Ze wspomnień krymskich Mickiewicza, przytoczę jeszcze parę anegdot z ust jego słyszanych: „Inną razą zgubiłem się w stepie i trafiłem na osadę tatarską. Prosiłem jej naczelnika, aby mię przyjęła u siebie, zgodził się na to i kilka dni przepędziłem pod jego namiotem. Wyjeżdżając, za jedzenie i kłopoty, których go nabawiłem, ofiarowałem mu kilka sztuk monety. Tak był wdzięcznym, iż mi podarował puhar srebrny, pokryty napisami tatarskiemi, dość wielkiej wartości. Chowałem go przez pewien czas a później oddałem przyjacielowi" [5]).

O tym pucharze srebrnym opowiadał też Mickiewicz następującą anegdotę. Znalazłszy w swoim pokoju skorpiona chciał nazajutrz przekonać się o prawdziwości podania, że skorpion otoczony rozżarzonemi węglami przebija się własnem żądłem; wrzucił go tymczasem do puhara przykrytego książką i poszedł spać. Obudziwszy się nazajutrz, widzi, że puhar pusty, dopytuje się kto go ruszał. Kałusowski odpowiada, że wróciwszy późno spragniony nalał wina do puhara i wypił. Od tego czasu Mickiewicz i jego towarzysze przypominali Kałusowskiemu często, że połknął żywego skorpiona, co szlachcica niezmiernie gniewało [6]).

(Dalszy ciąg nastąpi)

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Rektorem uniwersytetu lwowskiego na rok 1890/91 został wybrany prof. dr. Tomasz Stanecki. Dziekanami wybrano: na wydziale teologicznym prof. dr. Alberta Filarskiego, na wydziale prawniczym prof. dr. Leonarda Piętaka, a na wydziale filozoficznym prof. dr. Romana Pilata.

1) Z opowiadań Adama Mickiewicza starszemu synowi, spisanych w Bibljotece Arsenalskiej.

2) Ob. *Konrad Wallenrod* w 3 roczniku Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza str. 136.

3) Ob. Korespondencja Adama Mickiewicza t. III. str. 281.

4) Ob. Ibid.

5) Z opowiadań Adama Mickiewicza starszemu synowi.

6) Z opowiadań Adama Mickiewicza starszemu synowi.

* W dniu dzisiejszym odbyła się tu uroczystość odsłonięcia pomnika ś. p. Felicji z Wasilkowskich Boberskiej, postawionego kosztem składek publicznych. Pomnik ten jest dziełem dłuta znanego artysty rzeźbiarza, zamieszkałego w Krakowie p. Stan. Lewandowskiego, i nosi na sobie piętno prawdziwego artyzmu. Trzymany w stylu renesansowym, przedstawia ów pomnik tablicę bogato rzeźbioną, z architektoniczną ornamentyką. Nad ramą właściwą, która po bokach ma pilastry, zakończone jońskiemi kapitelami, umieszczony jest również w bardzo ozdobnem otoczeniu medaljon ś. p. Boberskiej, który wykonała uczennica p. L. Władysława Gostyńska.

* Na wystawę zjedn. Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie nadeszły świeżo: nagrodzony medalem większych rozmiarów obraz Żelechowskiego p. t. „Wywłaszczenie", oraz najnowsze utwory: pendzla Radziejowskiego „Za służbą", Popiela Tadeusza „Na drugiej półkuli", Littrov Leonji „Dolce far niente", Małeckiego „Brzeg lasu", Makarewicza „Motyw z nad Dniestru, Bierkowskiej „Przed sumą", Sozańskiego „Za trzy lata".

* „Słowo o najnowszych projektach finansowych w Galicji". Pod tym tytułem ukazała się tu odbitka z artykułów *Gazety Nar.* o konwersji długów krajowych.

* Rada nadzorcza Banku hipotecznego delegowała członka Rady dr. Alojzego Rybickiego, do zastępowania zmarłego dyrektora dr. Józefa Kolischera, aż do stanowczego obsadzenia tej posady.

* Wystawa robót ręcznych szkół miejskich otwarta w szkole św. Jadwigi, rozpada się na dwa działy: jeden reprezentuje naukę zręczności „slöjda" i roboty kartonowe, w drugim zaś znajdują się większe wyroby kobiece z jedenastu szkół żeńskich we Lwowie, które odznaczają się prawdziwie artystycznem wykończeniem.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl dn. 29 czerwca — Nr. 59 *Gazety Przemyskiej* uległ konfiskacie, którą przecież Sąd zniósł. — Jutro przyjedzie tu inspektor piechoty baron Koenig, celem odbycia przeglądu załogujących u nas pułków. — Ustny egzamin dojrzałości w tutejszem seminarjum żeńskiem rozpoczął się onegdaj, pod przewodnictwem radcy szkolnego i inspektora p. Bolesława Baranowskiego.

* Wielkie Oczy dn. 29 czerwca. — Cesarz nadesłał 200 złr. z prywatnej swej szkatuły na budowę przytuliska Siόstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza.

* Gorlice dn. 29 czerwca. — W naszym powiecie pojawiły się wilki i pożarły kilka sztuk bydła. Starostwo zaleciło włościanom ostrożność, a właścicieli lasów wezwało, aby zarządzili tępienie wilków.

* Tarnów dnia 29 czerwca. — Dziś został tu poświęcony kamień węgielny pod restaurowaną z gruntu Katedrę tutejszą. — Dnia 25 b. m. odbył się z wielką uroczystością ingres ks. scholastyka dra Józefa Bęby. Ceremonji dopełnił ks. infułat Walczyński, w asystencji całej kapituły i duchowieństwa. — Ustny egzamin dojrzałości w tutejszem seminarjum odbywał się od 23 do 28 bm. Zdało go 31 kandydatów.

* Cieszyn 29 czerwca. — Nowy prezydent krajowy objeżdżał w bieżącym tygodniu wschodnią część Ślązka.

* Stanisławów dnia 28 czerwca. — Klucz nadwórniański przeszedł na własność rządu, który go nabył za sumą przyznaną mu jako wynagrodzenie za prawo utrzymywania propinacji w dobrach. — Artyści teatru krakowskiego opuścili już nasze miasto udając się do Kołomyji. — Sąd zniósł konfiskatę 217-go numeru *Kurjera Stanisławowskiego*.

* Rzeszów dn. 30 czerwca. — Założona tu przed rokiem, przy miejscowej szkole wydziałowej żeńskiej, szkoła robót kobiecych rozwija się bardzo pomyślnie, jak tego dowodem wystawa prac uczennic. — Dn. 22 b. m. odbył się tu w ogrodzie miejskim festyn na dochód bursy gimnazjalnej, która uzyskała przeszło 850 złr. — Liczba uczniów tutejszego gimnazjum wynosiła z końcem ubiegłego roku szkolnego 471. W tej liczbie było mówiących po polsku 455, po rusku 6, po niemiecku 10. Rzymsko-katolickiego wyznania było 406, gr. kat. 6, mojżeszowego 59.

* Zborów dn. 30 czerwca. — Pali się miasto. Nad sto domów już zgorzało. Wszelka pomoc pożądana.

KURJER KĄPIELOWY.

* Z Zakopanego donoszą: „Zakład wychowawczy dziewcząt hr. Zamoyskiej zostanie w przyszłej jesieni przeniesiony do nowego budynku, który staje na tem miejscu, gdzie była dawniej restauracja w Kuźnicach. Hr. Zamoyski buduje w Kuźnicach rzeźnię; założenie porządnej jatki zmusi dotychczasowych rzeźników do większej dbałości i wpłynie na uregulowanie cen. Targi odbywają się już regularnie każdego wtorku. W parku urządza dr. Piasecki mleczarnię dla ogólnego użytku. Wydział stacji klimatycznej ustawia ławki i latarnie. Zapowiadają, że lipiec i sierpień będą pogodne, gdy cały czerwiec był dżdżysty. Nowych budowli przybyło z górą 40. Droga do Jaszczurówki już na ukończeniu".

KONKURSY.

* Wakuje posada stałego nauczyciela w 4 klasowej szkole męzkiej w Starym Sączu z płacą 450 złr. i 10% dodatkiem na mieszkanie. Termin podań w Nowym Sączu do 15 sierpnia b. r. (Patrz Nr. 147 *Gazety Lwowskiej*).

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań 28 czerwca. — Na II. zjeździe historyków we Lwowie, reprezentować będą poznańskie Tow. przyjaciół nauk pp.: prezes Tow. hr. Cieszkowski, członek zarządu prof. Teodor Jakowicki i konserwator Towarzystwa przyjaciół nauk, dr. Bolesław Erzepki.

KURJER WARSZAWSKI.

* W d. 27 czerwca podejmowali ekonomiści i więksi przemysłowcy warszawscy ucztą, urządzoną w hotelu Brühlowskim, p. St. Szczepanowskiego, posła i autora dzieła „Nędza w Galicji", bawiącego chwilowo w Warszawie.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Pisma wiedeńskie poświęcają pamięci Adama Mickiewicza długie, sympatyczne wspomnienia. Nie ma w tych artykułach ani szowinizmu lub niechęci narodowej, owszem wszystkie zgodnie mówią o wielkich zasługach naszego Wieszcza; zaznaczają jego wysokie cywilizacyjna stanowisko w świecie i podnoszą zaszczytne zalety charakteru Mickiewicza. „Fremden Blatt" umieszcza gorące słowo o Mickiewiczu, pióra Ludwika Hevesi'ego, który kończy w sposób następujący: „Jak naród nie umiera, chociaż politycznie przestał istnieć, tak pamięć narodowego poety nigdy nie zgaśnie, ale jak pochodnia rozświecać będzie ciemności nocne. W królewskich grobach na Wawelu złożą szczątki Adama Mickiewicza, bo i on był królem w Polsce, jednym z tych, których można wypędzić, ale nie zdetronizować, a którzy zostają w Ojczyźnie nawet po ich wypędzeniu". „Neue Freie Presse" wyraża się delikatnie, bez żadnej kropli żółci.

KURJER PARYSKI.

* Oto najnowszy dziś fach na bruku paryskim. Moda nakazuje trzy razy dziennie zmieniać krawaty i to koniecznie w rękach wiązane. Za 150 fr. tedy miesięcznie wynajmuje się t. zw. *cravatteur'a*, który trzy razy dziennie, w godzinach, przeznaczonych

---

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

15) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Oparty o gzyms kominka, stał z przeciwnej strony salonu młodzieniec, któremu by nikt nie dał więcej nad ośmnaście lat wieku. Duże, czarne oczy utkwił w grupę, otaczającą margrabinę i, samotny, blady jak chusta, zamyślony, nerwową ręką pocierał swe wyniosłe czoło. Odrazu oczy jego spotkały wzrok margrabiny — i wtedy to właśnie, Władysław, zmięszany pytaniem Anglika, dostrzegł w źrenicach Berty płomień, dotąd mu w nich nieznany, fosforyczny, niepewny, drżący, przeszywający — pełen jakiegoś błyskawicznego obłędu, dziki! Trwało to sekundę. Lord Wharndale czekał na odpowiedź, poznał roztargnienie Władysława i pytanie powtórzył. Lecz tej samej chwili, znalazł się przy nich Dupoirier.

— Panowie się już więc znacie — rzekł witając Anglika. — A potem do Władysława: — Mylord nie różni się od swych współziomków! Jest oryginałem i między nami, Paryżanami, cieszy go to niezmiernie... Słyszałem jego pytanie — niech ono pana nie dziwi. — Nie! mój drogi lordzie, pan Maniewski w karty nie gra!

Ostatnim słowom towarzyszył jakiś ton stanowczy, z przymieszką żartobliwej ironji. Ale Władysław, uspokojony wytłomaczeniem Dupoiriera, nie zważał na ton — zajęty margrabiną. Na twarzy jej jednak, prócz ciemnego rumieńca, żaden już nie pozostał ślad wzruszenia, jakie niewątpliwie nią wstrząsnęło... Nieznajomy młodzieniec znikł.

Podano herbatę — w ciągu której salon-muzeum zaczął świecić pustkami. Goście rozchodzili się do dwóch przyległych pokoi. Przy otomance trwała jeszcze dość ożywiona rozmowa, aż margrabina, widząc niecierpliwość lorda, wstała i podała ramię Władysławowi.

— Otóż, panie — rzekła — do czegośmy, biedne mężatki zmuszone: by przytrzymać mężów w domu i nie pozwolić im rujnować się, wprowadzamy zielone stoliki do naszych salonów!.. Czy uwierzysz mi pan — dodała ciszej i zarumieniona — że ja sama...

— Pani nie gra! — przerwał jej Władysław i spojrzał w oczy. — Ale oczy były przyćmione długą, ciemną rzęsą. Margrabina odparła jeszcze cichym głosem:

— Nie pozostawiam ich samych... gram z przymusu — a moja obecność zapobiega prawdziwemu złemu.

Rozmowa ta przeprowadziła ich do przyległego salonu, podłużnego, zajmującego całą stronę boczną pałacyku. Kilka stolików już było zajętych; margrabia grał *faro*, obok niego siedziały dwie nieznane dotąd Władysławowi damy; trzecia czekała na kogoś w podwojach — a czwarta znikła. Margrabina obrała stolik w miejscu, z którego mogła widzieć doskonale, co się działo w salonie.

— Siądź pan tu obok, przy mnie — rzekła z czarownym uśmiechem. — Będziesz mi opowiadał o sobie — a może i szczęście przyniesiosz.

Zasiedli do wista. Dupoirier grał z margrabiną przeciwko bratu jej i lordowi Wharndale.

— Czas już, kochany lordzie — odezwał się Trémonne — byś się nauczył *baccarata!* To gra, która ci więcej przystoi, niż ten nudny wist.

Anglik odburknął coś, co miało znaczyć protestujące „hm!" i rozdał karty.

XI.

Było już koło południa, gdy hotelowy lokaj zbudził Władysława wiadomością o przybyciu oczekiwanych panów, jego szkolnych kolegów. Ubierając się, mąż Anetki usiłował zebrać myśli i przypomnieć sobie ostatnie chwile poprzedniego wieczora... Że wypił więcej szampańskiego wina, niż to było jego zwyczajem, dowodził ból głowy. Że za wiele, zbyt długo pił w magnetycznych oczach margrabiny — mówił wyraźnie ścisk jakiś serca bolesny i niesmak, a zarazem rozkoszna świadomość względów najpiękniejszej kobiety w Paryżu. Prócz tego przypominał sobie, że Berta przegrywała i przegrała dużo — a lord Wharndale wygrywał; że miejsce brata jej, odwołanego do innego stolika na partję *baccarata*, zajęła pani... panna... Eulalja — nazwisko zapomniał; że margrabina, na grę nie zważając prawie, z nim jednym wiodła rozmowę, tak poufną, przyjacielską i serdeczną, jak gdyby się znali od lat dawnych — a jak się rozstali, nie przypominał sobie wcale...

W salonie, na dole, czekali nań starzy koledzy. Starszy z nich, pan August, zabierał z sobą kuzyna do Anglji, gdzie miał krewnych po matce i gdzie spędził cały rok ubiegły. Zakochany był on w obyczajach, instytucjach, a nawet w idjosynkrazjach angielskich; znał nietylko dzieje polityczne nowożytnej Fenicji, lecz i dzieje jej wielkich rodzin, rozwój jej kultury historyczny, wreszcie, jeżeli po angielsku nie mówił jak rodowity krajowiec, posiadał jednę z najrzadszych w obcoziemcach znajomość: odcieni djalektowych, cechujących w Anglji daleko więcej stopień wychowania i środek towarzyski, aniżeli pochodzenie z tych lub owych okolic zjednoczonego Królestwa.

Pan August, flegmatyk i poważnego usposobienia, był serdecznie przywiązany do Władysława. Obaj przyjezdni winszowali mu szczęścia małżeńskiego, o którem od niego samego w kraju słyszeli, winszowali przybycia na świat „następcy tronu", Micia, a dowiedziawszy się o dziesięciodniowej już rozłące małżonków, prosili, by im Maniewski ten jeden tylko dzień poświęcił. On jednakże przyznał się im, że już żonę uprzedził, i że trzy dni całe może spędzić swobodnie w ich towarzystwie...

Czy zapomniał margrabiny? Nie myślał o niej tej chwili. Rozmowa z przyjaciołmi, których pożegnał był przed dwoma laty, gdy co dopiero podejmował kłębek zagadki swego życia, ich opowiadania o kraju i znajomych, ich przypomnienia z przeszłości i plany na przyszłość, wprawiły go w usposobienie normalne, godniejsze i świętsze, aniżeli to, któremu ulegał od... półtory doby. Już chciał im zaproponować, by w jednym z nim zamieszkali hotelu, gdy do salonu wszedł lord Wharndale.

— Powiedziano mi — rzekł, składając kapelusz i szpicrutę na stoliku — że tu pana zastanę. Lecz jesteś zajęty...

— O, jestem ci zupełnie na usługi, kochany lordzie! — zawołał Władysław. — Moi przyjaciele i szkolni koledzy — dodał, przedstawiając rodaków.

(Dalszy ciąg nastąpi).

na zmianę strojów: rannego, popołudniowego i wieczornego, stawia się u kljenta li tylko w celu zawiązania mu krawata. Oczywiście pomiędzy *cravatteur'ami* są mniej i więcej zdolni, bywają nawet specjaliści od jednego tylko z trzech krawatów. Tak np. znany dziś jest na bruku paryskim mistrz Leopold, były pomocnik fryzjera z ulicy Castille, który do 100 franków dziennie zarabia wiązaniem krawatów białych do fraka.

KURJER SZWAJCARSKI.

* Z jednego z klubów genewskich, w którym naturalnie także gra kwitnie, wykluczono niedawno dwóch obcokrajowców dla tego, że za wysoko grali. Niewolnicy namiętności założyli tedy wielce oryginalny bank, do którego przyrządów dostarczyła natura. Obaj z przyjaciółmi wychodzą codziennie przy sprzyjającej pogodzie do St. Jean, gdzie rzeka Arve wpada do rzeki Rodanu i siadają pod parasolami na kamiennej ławie, ustawionej na tem miejscu. Rodan ma głęboko zieloną barwę, podczas gdy Arve z gór toczy nurt jaskrawo żółty. Te dwie barwy łączą się, a w wodzie tuż obok ławy stoi pal mierniczy, którego stopy raz podmywa fala zielona, a raz żółta. Ten pal jest krupjerem nowej rulety. Kładzie się po prostu na *vert*, albo na *jaune*, a co trzy minuty buchalter według zegarka rozstrzyga, kto wygrał. Wygrywa barwa, która w ostatniej sekundzie pal podmywa. Taka gra nawet nie może być zakazaną, chyba tylko opodatkowaną...

Sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza.

Zniżenie cen kolejowych na wszystkich kolejach dla osób śpieszących na uroczystość Mickiewiczowską zarządziło w dniu wczorajszym c. k. ministerstwo handlu za osobistą interwencją Antoniego hr Wodzickiego, który przez dzień wczorajszy bawił w tym celu w Wiednin. Upraszamy wszystkich ludzi dobrej woli, aby poinformowali o tem włościan i mniej zamożnych, którzy pragną uczestniczyć w uroczystości, gdyż osobnych cyrkularzy do gmin po szczególnych wysyłać już dla spóźnionej pory niepodobna.

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie w odpowiedzi na odezwę Wydziału Rady powiatowej Gorlickiej, który zażądał wolnego wstępu na wystawę Sztuk pięknych dla 36 włościan mających przybyć na uroczystość przewiezienia zwłok Mickiewicza, oświadczyła, że nietylko włościanie deputacji Gorlickiej, ależ wszyscy włościanie, przybywający w deputacjach do Krakowa, będą mieli wstęp wolny na wystawę wraz z ich przewodnikami przez cztery dni, t. j. czwartek, piątek, sobotę i niedzielę za zgłoszeniem się do kancelarji Towarzystwa.

Pamiątka przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel wyszła w litografii Adolfa Barona w Krakowie, nakładem M. Kurnatowskiego. Arkuszowa litografia wyobraża wieszcza w apoteozie, otoczonego symbolami poezji, wiary, żałoby i podającego egzemplarz „Pana Tadeusza" rodzinie wieśniaczej, która przyszła mu składać wieńce.

Biusty Mickiewicza dostarcza w czworakiej wielkości po cenach 4 złr., 1 złr. 30 ct., 1 złr. i po 40 ct. — także medaljony trojakiej wielkości, w cenach różnych od 25 ct. do 3 złr. *K. M. Chodziński.* Kraków, Kolejowa 18.

Adam Mickiewicz: Do Matki Polki, z przedmową Budzisława Jednowolskiego — oto tytuł wydania wiersza znakomitego poety. Kraków. Nakładem wydawcy.

Wyszła z druku najnowsza kompozycja p. Alf. Dauna: Polonez żałobny ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza.

P. W. Feldman, autor „Żydówki", wydał tu broszurę nakładem p. Fiszera, p. t.: „Stosunek A. Mickiewicza do żydów", w której zebrał fakta z życia i pism Wieszcza, odnoszące się do jego stosunków z żydami i charakteryzujące poglądy twórcy „Dziadów" na kwestję żydowską.

* * *

Lwowska Rada miejska deleguje na pogrzeb z pośród siebie 20 członków z prezydentem na czele.

Lwowski komitet obywatelski dla obchodu Mickiewiczowskiego odbył 28 czerwca wieczorem swe posiedzenie pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego p. Tadeusza Romanowicza. Według sprawozdania skarbnika p. Karlsbada, stan kasy wynosi 238 złr. 84 ct., wydano zaś 104 złr. 30 ct., komitet potrzebuje sumy około 500 złr. na pokrycie kosztów obchodu i wyjazdu „Echa" do Krakowa. P. Wład. Bełza zakomunikował komitetowi, że — o ile mu z pewnością wiadomo — władze szkolne pozwoliły na nabożeństwo, lecz po za godzinami szkolnemi, z których żadna nie śmie być uroniona; nabożeństwa zaś mają się odbywać w kościołach, do których okręgu szkoły należą. Nabożeństwa odbędą się tedy rano o godzinie pół do ósmej, czem cały cel nadania temu dniu uroczystości narodowej — jak to słusznie podniósł następnie p. dr. Roszkowski — został spaczony i uroczystość schodzi dla młodzieży szkolnej na całkiem zwykły szkolny obchód kościelny. „Możemy tylko ubolewać" — są słowa szanownego profesora — „że tak się stało, nie w naszej bowiem mocy jest wpłynąć na władze szkolne w przeciwnym kierunku". P. wiceprezydent Marchwicki zdał relację o swojem widzeniu się z p. marszałkiem, przed odjazdem tegoż do Wiednia. P. marszałek przyrzekł uczynić wszystko, co będzie można, aby skłonić ministrów do cofnięcia znanego zakazu, wydanego kolejom.

Czytelnia dla kobiet we Lwowie uchwaliła wobec licznie napływających składek, złożyć na trumnie Mickiewicza srebrny wieniec z napisem: „Adamowi Mickiewiczowi od Polek", poniżej zaś znajdować się będą wyrazy, wyjęte z Litanji pielgrzyma: „Przez razy, łzy i cierpienia wszystkich niewolników, wygnańców i pielgrzymów polskich, zbaw ojczyznę naszą Panie!"

* * *

Wadowicki komitet ludowy nadesłał następujący komunikat:

Do wieńca ludowego zebrano już kłosy i kwiaty ze wszystkich zakątków ziemi polskiej, między temi od Unitów z ziemi Chełmskiej, z Warmji, Kujaw, Prus zachodnich — a z Galicji również ze wszystkich niemal okolic.

Komitet otrzymał też liczne listy od włościan, świadczące o serdecznem zainteresowaniu się ludu tą uroczystością i budzącem się coraz więcej poczuciu polskości.

Jedna dwunastoletnia dziewczynka błaga między innemi, aby jej dozwolono o 2 mil do Wadowic przybyć, aby mogła wić wieniec, a choćby kłosy rwnać.

Ażeby całej polskiej społeczności dać poznać, o ile przy tej sposobności lud polski objawił wielki postęp pod względem narodowym, wydaje komitet osobną broszurkę, w której pomieszczone będą dwa oryginalne wierszyki włościan-poetów z powodu tego obchodu napisane, tudzież spis wszystkich miejscowości skąd nadesłano kłosy i kwiaty, wreszcie „Głosy ludu polskiego", zawarte w listach do komitetu nadesłanych. Cena broszury ustanowiona na 4 centy, a dochód na pokrycie kosztów.

Stanisławów dnia 29 czerwca. Tutejszy „Sokół" wysyła jako delegatów na pogrzeb, pp. Amirowicza, Artychowskiego, Ertla i Mętlewicza. — Wydział powiatowy wydelegował na pogrzeb Mickiewicza członków swoich pp. Burzyńskiego i Jabłonowskiego, właściciela dóbr, i Łazarza Winniczuka, wójta wsi Uhrynów dolny.

W Nisku zawiązał się komitet obywatelski celem uczczenia dnia złożenia na Wawelu szczątków Adama Mickiewicza. Komitet ten zakreślił w swym programie przedewszystkiem urządzenie w d. 4 lipca b. r. solennego nabożeństwa żałobnego za spokój duszy Wieszcza, wraz z stosownem kazaniem okolicznościowem w kościele parafialnym w Racławicach, a nadto rozdanie podczas nabożeństwa większej ilości egzemplarzy portretów wydawnictwa Fr. Ryszarda Wernera (w Krakowie) między tutejszą ludność i szkolną dziatwę. W tym celu zarządził komitet dobrowolne składki w Nisku i okolicy, a to dla pokrycia wydatków, które będą dość znaczne.

Ekshumacja zwłok Mickiewicza.

Uprzejmości ziomka naszego, p. Ludwika Dygata, dyrektora kolei północnych we Francji, który wczoraj wieczorem do Krakowa przybył z Paryża wprost po odbytej uroczystości, zawdzięczamy następujące bliższe szczegóły ekshumacji zwłok Adama Mickiewicza, które tu podajemy:

Wydobycie trumny z grobu na cmentarzu w Montmorency, odbyło się w dniu 27 czerwca popołudniu w obecności komisji rządowej, rodziny, deputacji komitetu krakowskiego i komisji wydelegowanej przez emigrację polską do przeprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa.

Spisaniem aktu zajął się p. Kraków, syn ś. p. Pauliny. Po odkopaniu grobu pokazało się, że trumna drewniana zupełnie jest zniszczona i rozpadła się w kawałki. Wewnętrzna cynkowa z zatartym już napisem polskim, również znacznie była uszkodzoną i pogiętą. Po jej otwarciu znaleziono wewnątrz obok popiołów i szczątków odzieży sam tylko kościotrup z metalowym wizerunkiem Chrystusa na piersiach, którego drewniana podstawa widocznie również w proch się rozsypała. Połączone komisje uznały, że drogie te szczątki należy przenieść do nowej trumny. Trumnę starą, w której zwłoki Adama dotąd spoczywały, pokrajano na kawałki, i rozdano między uczestników uroczystości. Z obecnych wszyscy do łez byli rozrzewnieni, poruszającym widokiem, które przedstawiały trumna i w proch rozsypujące się drogie szczątki wielkiego Męża.

Dnia następnego o godzinie w pół do dziewiątej rano zebrała się cała rodzina Mickiewicza, liczny zastęp emigracji polskiej, między innymi dr. Lewenhard, Kojałowicz, Bohdanowicz, Tomczyński, Korytko, Anna Bilińska, Nabielakowa i wielu innych z księciem Czartoryskim na czele; z Francuzów przybyli członkowie „Collège de France", zebrani bardzo licznie z Renanem i Lerminą, tudzież wielu deputowanych, merów gmin sąsiednich i całej niemal ludności inteligentnej z Montmorency. Lermina reprezentował *Societé littéraire internationale.* Orszak cały liczył kilkaset osób, między którymi byli członkowie owych towarzystw literackich i naukowych, delegacje tychże niosły wieńce, których razem było 12. Z pomiędzy wieńców zwracał na siebie uwagę wieniec z wawrzynu, ofiarowany przez uczniów polskich i zagranicznych, na którego szarfie był następujący napis wyjęty z ksiąg Pielgrzymstwa polskiego: „A mędrcy między wami nie są c, którzy wzbogacili się sprzedając naukę swą, i nakupili sobie dóbr i domów, i zyskali od królów złoto i łaski.

„Ale ci, którzy opowiadali wam słowo wolności i cierpieli więzienia i bicia, a ci, którzy śmiercią zapieczętują naukę swą, święci będą".

Przybywszy na cmentarz, cały orszak otoczył trumnę spoczywającą na katafalku i pokrytą całunem. W koło znajdowały się krzesła dla starszych i wybitniejszych osób. Szereg mów rozpoczął M. Renan, a myśl przewodnia jego przemówienia była następująca: „Polska nam dała Mickiewicza, Polska go zabiera; jest to rzecz sprawiedliwa. Popioły jego nie należą do nas, jeżeli przechowujemy jego ducha. Bierzcie tedy te sławne szczątki, które ożywiał jego genjusz. Mickiewicz jednak nie opuści nas w zupełności, ale nasze przechowają na zawsze echo jego głosu". Przemówienie to przerywano kilkakrotnie oklaskami.

W przemowie Lerminy, najgorętszej ze wszystkich, przebijała się najżywsza dla Polski sympatja. „Nie może zginąć, mówił on, naród, który wydaje mężów, przyświecających swym genjuszem całej Europie".

Następnie przemawiał hr. Koziebrodzki najpierw po polsku, potem po francuzku, dziękując Francji za gościnność, ofiarowaną Mickiewiczowi za życia i po śmierci.

Ks. Władysław Czartoryski mówił imieniem Towarzystwa historyczno literackiego, które czuwało dotychczas nad grobem Mickiewicza. Z kolei wygłosił p. Waliszewski wiersz własnego utworu, który na polskich słuchaczach wywarł głębokie wrażenie. Następnie przemawiali pp. Limanowski i Barański, w duchu głoszonych przez siebie tendencyj socjalnych — ostatni w kierunku nader skrajnym. P. Grzybowski mówił w imieniu Czytelni akademickiej. Pani Nabielakowa, Francuzka z domu, podnosi wiersz Mickiewicza do „Matki Polki", o którym mówi, że jest kodeksem patrjotycznym dla każdej polskiej matki. W końcu żegna serdecznie zwłoki Mickiewicza.

Bardzo sympatyczne wrażenie wywarła przemowa p. Bohdanowicza, prezesa Koła litewskiego w Paryżu. „Powiedziałeś Adamie, mówił on: Litwo moja, ty jesteś jak zdrowie — Tobie Litwa i cała Polska mówi: Ty jesteś dla nas zdrowiem — i jak długo choćby jeden Litwin i Polak żyje, nad Niemnem i Wisłą czerpać będzie z pieśni twoich zdrój życia". Po tem przemówieniu przykre wrażenie wywołać musiały słowa jednego akademika-Polaka, który protestował wobec zebranych przeciw uchwale komitetu krakowskiego, odmawiającej p. Siedleckiemu prawa przemawiania imieniem młodzieży, a dając takowe p. Grzybowskiemu. Wrażenie to zatarły przemówienia delegata czeskiego i węgierskiego, w których brzmiała nuta sympatji dla naszego narodu.

Po tych mowach młodzież zaniosła trumnę na barkach do kościoła, chociaż ten odległy jest od cmentarza na 1½ kilometra. Nabożeństwo żałobne odprawił O. Władysław Witkowski, przełożony misji polskiej, a obecni byli w czasie całej ceremonji wszyscy delegaci francuzcy, nie wyjmując Renana. Po odprawionem nabożeństwie rozdano obecnym kawałki starej trumny metalowej. Cząstkę tejże zawdzięczamy my także uprzejmości rodaka, który nami tych szczegółów udzielił.

Po wyniesieniu trumny z kościoła, złożono ją na rydwanie żałobnym, a młodzież batiniolska, która brała udział w obchodzie w swoich mundurach, odśpiewała „Boże coś Polskę" — i „Jeszcze Polska nie zginęła" a wszyscy obecni wtórowali tym śpiewom; wzruszenie obecnych było tak wielkie, iż łzy świeciły w oczach prawie wszystkich zebranych. O godzinie drugiej popołudniu skończyła się ceremonja — a rydwan żałobny podążył wprost na dworzec kolei wschodniej.

* * *

Z Zurychu donoszą nam, że w niedzielę rano odbyła się tam u zwłok Adama Mickiewicza wspaniała manifestacja. Nad trumną wygłoszono szereg mów i odśpiewano pieśni narodowe.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 2 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość Nawiedzenia N. M. P. i św. Ottona, biskupa w Bambergu. — Swięto Nawiedzenia N. M. P. obchodzi się na pamiątkę tych odwiedzin, które uczyniła Marja P. krewnej swojej Elżbiecie, gdy się dowiedziała od Anioła, iż ciotka jej została matką św. Jana, poprzednika Mesjasza, dając przez to przykład pokory i miłości bliźniego.

Kalendarz. Dziś Nawiedzenie Najśw. P. Marji i św. Ottona; jutro: śś. Alfreda, Anatola i Awita.

Kalendarz historyczny. 2 lipca 1689 roku: Elekcja Michała Wiśniowieckiego.

Pamiątkowy numer „Kurjera Polskiego" z portretem nieśmiertelnego Wieszcza opuści prasę w liczbie 10.000 egzemplarzy w czwartek wieczorem, niezależnie od wydania przypadającego na ten dzień porannego numeru. Administracja naszego pisma przez dziś i jutro przyjmuje ogłoszenia jedynie firm krajowych do tego numeru. Prenumeratorowie nasi otrzymają numer pamiątkowy w miejsce piątkowego, tak, że następny po nim opuści prasę w sobotę rano o godzinie 8mej. W piątek, jako w dzień uroczystości narodowej, drukarnia i administracja naszego pisma będą zamknięte.

JE. p Namiestnik w powrocie z Wiednia z uroczystości wręczenia biretu kardynalskiego, przejechał dziś rano przez Kraków, zdążając pociągiem kurjerskim do Lwowa. Na dworcu rozmawiał p. Namiestnik z przedstawicielami władz politycznych, oraz z hr. Stanisławem Tarnowskim.

Antoni hr. Wodzicki powrócił dziś rano do Krakowa.

JM. Rektor Korczyński odebrał na telegram gratulacyjny, wysłany JE. Ministrowi Dunajewskiemu z okazji jego jubileuszu imieniem Uniwersytetu, następującą odpowiedź: „Uniwersytet Jagielloński raczy przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za ponowny dowód łaskawej o mnie pamięci i życzliwości. Dunajewski".

Prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, który udał się do Wiednia, zastępuje w sprawach urzędowych pierwszy wiceprezydent p. Friedlein.

P. Adam Nowicki, utalentowany publicysta i literat przybył z Warszawy do naszego miasta.

† **Apolinary Hofmeister**, długoletni wygnaniec-sybirak, później powszechnie ceniony i szanowany nauczyciel muzyki w naszem mieście, dziś rano o godzinie 6 zakończył pełne cierpień życie, w miesiąc po stracie żony.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane zostało na czwartek, dnia 3 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym obok wielu spraw administracyjnych, jest wybór 12 członków do Wielkiego wydziału Kasy oszczędności m. Krakowa w miejsce wybranych w r. 1887, obecnie ustępujących. Z wielu stron dochodzą nas jednak życzenia, w pierwszym rzędzie od samych pp. radców, aby w wigilję uroczystości narodowej posiedzenia tego nie było.

Ulica „Mickiewicza". Dowiadujemy się, że na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej ma być postawiony wniosek, aby ulica Basztowa, przez którą przechodzić będzie kondukt pogrzebowy, otrzymała nazwę ul. Mickiewicza.

Biuro kwaterunkowe ustanowione z ramienia komitetu wykonawczego, zawiadamia szanownych Gości, przybywających do Krakowa na uroczystość Mickiewiczowską, że wynajmuje mieszkania prywatne codziennie w godzinach od 9 rano do 2 z południa i od 5 do 7 po południu. Biuro urzęduje w kancelarji wiceprezydenta dr. Schmidta w gmachu magistratu na I piętrze. Obecnie ma biuro do dyspozycji przeszło 300 mieszkań prywatnych, które odstępuje za wynagrodzeniem po 1 złr. 50 ct. do 3 złr. (od łóżka i za dobę). Pokoi z jednem łóżkiem już niema, z dwoma łóżkami jest zaledwie kilka — najwięcej zaś pozostało wolnych ubikacyj na większą liczbę łóżek.

Muzyka harmonji ze Lwowa przyjeżdża do naszego grodu dziś o godzinie w pół do trzeciej, aby wziąść udział w uroczystościach Mickiewiczowskich. Muzyka umieszczoną będzie na strażnicy miejskiej, dokąd z dworca krakowskiego wyruszy przez ulicę Florjańską i Rynek główny. Publiczność nasza będzie miała po raz pierwszy sposobność przysłuchania się grze harmonji lwowskiej, która od dłuższego czasu ma już ustaloną sławę.

Administracja hotelu Saskiego uprasza nas o zaznaczenie, że ceny numerów hotelowych na czas uroczystości Mickiewiczowskiej nie będą podniesione. Z naszej strony możemy tylko przyklasnąć takiemu postępowaniu zarządu hotelowego, które winno być przykładem dla wielu innych.

Z Uniwersytetu. P. Zygmunt Norbert Grabowski, rodem z Wiednia, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Kurs nauki zręczności (Slöjdu) dla nauczycieli ludowych, odbędzie się w czasie tegorocznych wakacyj w Krakowie. Kurs ten rozpocznie się 3 lipca b. r. i trwać będzie do 15 sierpnia.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

We środę dnia 2 lipca: *Halka*, opera w 4 aktach St. Moniuszki z nową wystawą i nowemi tańcami.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 1 lipca. Wczoraj przed południem odbył się w dworskim kościele parafjalnym uroczysty, dokonany przez cesarza, akt włożenia na głowę księciu Biskupowi krakowskiemu kardynalskiego biretu. Korytarze prowadzące do kaplicy ozdobiono świątecznie gobelinami i kwiatami. W oratorjum zebrała się liczna dystyngowana publiczność. Obecni byli: żona prezydenta ministrów hr. Irma Taaffe, pani Dunajewska z córką, wiele innych dam z arystokracji, radca ministerjalny dr. Rittner, poseł Chrzanowski, prezydent miasta Krakowa Szlachtowski i t. d.

Orszak kardynalski przybył w trzech, w siwe konie zaprzężonych powozach. W pierwszym siedział papiezki gwardzista honorowy, markiz Antici, w trzecim jechał książe kardynał z monsignorem Meszczyńskim. Wskutek oznajmienia o tem przez pierwszego marszałka dworu księcia Hohenlohe, udał się cesarz o godz. 11 do kościoła. Piesza straż przyboczna tworzyła szpaler. Po lewej stronie ołtarza stał tron, obok którego stali dygnitarze dworu: Trautmansdorf, Thurn-Taxis, Coudenhove i inni. Kardynał zajął miejsce w presbiterium.

Po prawej stronie ołtarza siedzieli: nuncjusz Galimberti, książę arcybiskup Grusza, książę Hohenlohe, hr. Taaffe, minister Bauer, Kallay, Pražak, Dunajewski, Gautsch, Bacquehem, Zaleski, szef sekcji Szögyenyi, Hohenwart, Schmerling, Ryszard Belcredi, Harrach, Pretis, namiestnik Badeni, marszałek krajowy Tarnowski, Potocki, Wodzicki, Siemiński, Bezecny, Batthyany, Jerzy Czartoryski, Franciszek Falkenhayn i inni. Nabożeństwo celebrował arcybiskup Angerer. Książę kardynał był głęboko wzruszony.

Po nabożeństwie ablegat papiezki msgr. Meszczyński wziął puszkę, zawierającą papiezkie breve, trzy razy oddał głęboki ukłon cesarzowi i wręczył mu ją na klęczkach. Cesarz dotknął pisma papiezkiego i powiedział: „Legatur", (niech będzie odczytane), poczem ablegat oddał breve jednemu z księży, który też je głośno odczytał. Ukląkł następnie książe kardynał na najwyższym stopniu tronu, cesarz nakrył sobie głowę kapeluszem jeneralskim i włożył kardynałowi biret. Bezpośrednio po uroczystości, cesarz przyjmował księcia kardynała na prywatnej audjencji.

Wiedeń 1 lipca. We wczorajszym obiedzie dworskim brał udział książe kardynał Dunajewski.

Wiedeń 1 lipca. Zwłoki Mickiewicza przybędą do Wiednia we czwartek wieczorem z Tyrolu. Komitet polski złożony z przedstawicieli tutejszych polskich Towarzystw „Ogniska", „Zgody", „Przytuliska" i „Bibljoteki polskiej", postanowił urządzić wielkie zebranie we czwartek o godz. 6 wieczorem na dworcu kolei północnej. Nad trumną przemówi w imieniu polskiej kolonji ks. Jerzy Czartoryski, oraz reprezentanci „Ogniska" i „Zgody". Zwłoki zostaną pobłogosławione, poczem zgromadzeni sami zatoczą wagon do lokomotywy.

Cieszyn 30 czerwca. Przy dzisiejszych wyborach sejmowych z gmin wiejskich Księstwa cieszyńskiego zwyciężyli Polacy we wszystkich okręgach wyborczych. Wybrani zostali ks. Świeży, Cienciała Jerzy, dr. Michejda i Hruby. (Cześć braciom naszym! Przy Red.).

Opawa 1 lipca. Stronnictwo liberalne zostało przy wyborach w Jägerndorf pobite przez antysemitów. Türk wybrany. Zresztą stosunek ten sam, co dotychczas.

Berno 1 lipca. W Morawji znów Niemcy pozyskali trzy obwody. W Prossniku Niemiec Zajiczek zwyciężył staroczecha Vojaczka. W Prossnitz, Kromau, Auspitz Niemcy wogóle pozyskali nowe mandaty.

Grac 1 lipca. Niemcy przy wczorajszych wyborach w Styrji, w obwodach miejskich utrzymali wszystkie dawne mandaty.

Belgrad 1 lipca. Krążą niepokojące pogłoski o zamierzonym rzekomo przez radykalnych zamachu na życie króla Milana. Milan jednak mimo to nie myśli o opuszczeniu Serbji.

Londyn 1 lipca. *Times* ogłasza depeszę z Buenos-Ayres, że Rada nadzorcza tamtejszego Banku narodowego zapowiedziała zawieszenie wypłat; agio złota postąpiło na 148.

Paryż 1 lipca. *Temps* donosi o nowych wypadkach cholery w okolicy Walencji.

Wiedeń 1 lipca. Usposobienie giełdy stałe. Akcje kredytowe 305.25, Akcje Länderbanku 232, Renta złota 103·35, Renta majowa 88·60.

JAK W ŻYCIU.

83) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Łussockich WILCZYŃSKIEJ

(Ciąg dalszy).

VII.

Nazajutrz dość wcześnie, Nelly już siedziała u stóp łóżka swojej panienki.

— Teraz rzecz całkiem sprawiedliwa, żebym się czegoś o samej panience dowiedziała. Co się z tobą działo po naszem rozłączeniu? Sądziłam, żeś się osiedliła w Rzymie, przynajmniej aż do mego powrotu; aż tu nagle dostaję list, żeś się wybrała do Paryża...

Z kolei panna Sidney musiała zaspokoić słuszną ciekawość swojej powiernicy. Opowiedziała jej szczegółowo, jak przyjemne życie prowadziła w Wiecznem mieście, jak ją serdecznie przyjęto w kolonji amerykańskiej; wspomniała wreszcie i o czułej przyjaźni, łączącej ją ze sławną śpiewaczką, panią Salbert. Usłyszawszy to nazwisko, Nelly drgnęła:

— Z panią Salbert, powiedziała paniusia?

— Tak jest. Czyżbyś ją znała?

— Znać jej, nie znam. Ale to nazwisko tyle budzi wspomnień w mojej duszy!... Czy panienka sobie nie przypomina, że słyszała niegdyś o niem?...

Florencja spojrzała na pytającą ze zdziwieniem, potem szepnęła z bolesnym uśmiechem:

— Czy sobie przypominam! Sądzisz zatem, żem mogła tak rychło zapomnieć o dzielnym towarzyszu twoim i mojej biednej mamy? Gdym zobaczyła to nazwisko wydrukowane tłustemi czcionkami na afiszu, aż mnie dreszcz przeszedł. Czyżby artystka, przez cały Rzym z zapałem przyjmowana, była krewną bohatera, który pragnął was obie obronić? Jak ją spytać o to? Spotkałam ją przypadkiem na salonach naszego ambasadora. Ale już wpierw się dowiedziałam, jak nieuzasadnionemi były moje przypuszczenia. Z domu, artystka nazywała się Montfranchet. Poślubiła zaś pana Arystyda Duseigneur. Gdym ją zapytała, dla czego wybrała ten właśnie pseudonim, zbyła mnie ni tem, ni owem...

Nelly ciężko westchnęła. Znowu jej się wymykała dobra sposobność dowiedzenia się czegoś pewnego o dawnym towarzyszu, o tym, którego niegdyś tak troskliwie pielęgnowała, z tak wielkiem poświęceniem, w ponurej izbie szpitalnej.

Nagle Florencja sposępniała. Nie omyliła się wierna sługa: jej pani była dziwnie smutną i zamyśloną.

— Panienka jesteś zatem przyjaciółką tej wielkiej artystki? A więcej nic że mi nie powiesz?... Oho! spiekłyśmy raczka!... Domyślałam się tego! Jesteś najśliczniejszą, najbardziej uroczą ze wszystkich panien na świecie! Paryżanie muszą gdzieś ginąć za tobą!

— Cicho Nelly!... Po co mówisz do mnie w ten sposób? Czyż ja do siebie należę? Gdyś mi raz wspomniała w New Yorku: — „Byleś potem panienka, gdy wyjdziesz za mąż, nie przestała mnie kochać...“ — jam ci odpowiedziała: — „Dopiero o sobie pomyślę, gdy pomszczę tę, której już niema...“ — Moje zadanie dotąd nie spełnione.

— Będzie niebawem panienko... Ale pozwól mi wrócić do pierwotnego założenia... Czy możesz mi przysiądz, iż żadne nowe uczucie sercem twojem nie zawładnęło? Znam cię zbyt dobrze, aby nie czytać w twoich oczkach przejrzystych, jak w księdze otwartej. Więc biedna Nelly straciła już twoje zaufanie?

Florencja opuściła główkę na ramię przyjaciółki. Był to śliczny obrazek, te dwie młode kobiety, złączone wzajemnym uściskiem.

— Ach! jesteś zawsze Nelly jedyną, której wierzę święcie... Nieraz, od kilku tygodni, cierpiałam na tem, żem ciebie nie miała przy boku... Gdybyś wiedziała?... Taką czuję potrzebę nie zamykać w duszy tajemnicy, która mnie jednocześnie bolem i rozkoszą najsłodszą przejmuje!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Rotowski. Druk W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Józefa Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.